

NASZ TYGODNIK

PISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNO-LITERACKIE.

BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCA ŚWIĘTEGO DLA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Papież Pius XI, który z pewnego rodzaju dumą zaznacza wszędzie, iż jest „Biskupem Polski“, nadesłał dla [Z. H. P. na ręce Prymasa Polski J. Em. Ks. Kardynała E. Dalbora, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, odręczne Pismo, w którym, składając życzenia pomyślnego rozwoju polskiego harcerstwa, przesyła Swe błogosławieństwo.



Ponieważ troską największą każdego człowieka szlachetnego być winno, aby młodzież, zaiste nadzieja przyszłości, wyrastała szczęśliwie na chwałę sprawy katolickiej i społecznej, przeto najlepsze nasze przesyłamy życzenia tym wszystkim, którzy pracują dla Związku Harcerstwa Polskiego, a błagając w modłach, by tenże chrześcijańską kierowany cnotą, zawsze niezłomnie wyznawał wiarę przodków i w sławie z nimi współzawodniczył, wszystkim jego członkom, przede wszystkim zaś ich kierownikom z głębi duszy błogosławimy.

Z aktów Watykanu 21 października 1923 r.
(własną ręką Ojca Świętego:) 23.X.23 Pius P. P. XI.

TOWARZYSTWO
NAUKOWE
W TORUNIU

Prawo harcerskie.

Z małych bardzo początków wyrosło nasze dzisiejsze harcerstwo. Kiedyś, przed 15-tu laty bardzo niewiele było zwolenników tego ruchu, na czele którego stali ś. p. Andrzej Małkowski i ś. p. Jerzy Grodyński we Lwowie. Skauting angielski był tą podstawą, na której oparli oni nowe metody wychowania obywatelskiego, przy pomocy skautingu rzucali nowe ziarna na żyzną glebę polskiej młodzieży.

Ogrom pracy, poświęconej przez pierwszych pionierów harcerstwa, wydał owoce istotnie stokrotnie. Mimo szalejącej na wszystkich naszych rubieżach wojny, mimo mało znanych form nowej pracy organizacyjnej, w ciągu kilkunastu lat, w najbardziej niesprzyjających warunkach, bez wydatnej pomocy starszego społeczeństwa tak prędko i wszechstronnie rozwinęła się ta organizacja, że dzisiaj stanowi ona najsilniejsze zrzeszenie młodzieży.

Musiała i musi być w tej idei harcerskiej coś bardzo naszego, coś bardzo swojskiego, skoro tak szybko przyjęła się u nas, skoro udało się zrzeszyć w tak krótkim stosunkowo czasie pod jej sztandarami dziesiątki tysięcy młodzieży męskiej i żeńskiej.

Bo istotnie harcerstwo to wcale nie ślepe naśladowanie cudzych myśli i wzorów, to nie powtarzanie u nas tego, co inni zagranicą stworzyli. Ono jest krwią z krwi i kością z kości Narodu Polskiego, ono jest zbudzeniem do życia drzemających w naturze naszej dawnych wartości i skłonności.

W zewnętrznych przejawach życia harcerzy tak ogromnie dużo tego ducha przeszłości naszej. Ileż radosnych uczuć budzi w nas obóz harcerski, wczesnym rankiem rozbrzmiewający wesolą pieśnią, jak głęboko wnika w nasze dusze i jak bardzo nastraja nas pogodną powagą wieczorna chwila ciszy w obozie, albo modlitwa przed spoczynkiem. Mimowoli przypominają się nam wówczas te odległe czasy, gdy w stanicach kresowych taksamo gorące wrzało życie.

Wprawdzie zmieniły się czasy. Nie ciągną już ku wschodniej „ścianie“ Rzplitej dobrowolne hufce na harce z dziczą, (choć tak bardzo przydałoby się to w dzisiejszych naszych stosunkach) wprawdzie nie lśnią już skrzydła husarji, ani nie złocą się ryngrafy—ale mimo tych zewnętrznych różnic ogromnie wiele jest wspólnego między tymi harcerzami dnia dzisiejszego i tymi z przed wieków. I tych i tamtych ożywiała jedna wielka myśl, jedna idea: żyć i pracować dla dobra Rzeczypospolitej.

Kto jednak chce poznać prawdziwą wartość harcerstwa, niech przyjrzy się prawu harcerskiemu.

Ten krótki lakoniczny zbiór, jakże bogatą pokaże nam treść wewnętrzną organizacji:

„Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźniemu“... „Harcerz postępuje po rycersku“;

„Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać“; „Harcerz jest zawsze pogodny“; „Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim przełożonym“.

Ileż piękna, ile wzniosłych, cennych myśli zawierają w sobie te prawa harcerskie. I one też tętną swojskością i w nich odzwierciadla się najczystszy duch naszego Narodu.

Jeżeli młody chłopak, czy dziewczyna już od dziesiątego roku życia będzie przejmował się takimi hasłami, wówczas naprawdę mocno, naprawdę zdolne do życia nawet najtrudniejszego, powstanie młode pokolenie, któremu spokojnie można będzie powierzyć przyszłość, wielkość i dobro naszej Ojczyzny.

T. Uhma

Ze wspomnień starego harcerza.

Zwycięstwo.

Zrodzona w rocznicę grunwaldzkiej wiktory — wiekopomna pieśń najmłodszego rycerstwa polskiego — natchniona wieszczym duchem „Rota“ huczająca jak grom po wszej ziemi naszej, — była, jest i będzie po wieki hymnem harcerstwa polskiego.

Wszędzie, gdziekolwiek złe czy dobre losy zagnały nas, czy to na bezkresnych obszarach Rosji, w azjatyckich tajgach, czy pod pałacem niebem południa, wszędzie, wszędzie młodzież nasza żyła nadzieją powrotu „na Ojczyznę łono“... podtrzymując ducha legendami o dalekim, wysnionym, niepodległym kraju, a ślubując uroczyście, iż „nie rzuci ziemi skąd nasz ród“...

Pieśń gorzała żywiołową mocą hartownych w zmaganiu z przeciwnościami serc młodzieńczych, wskrzeszających Polskę, na różnych rubieżach świata...

Potężny hymn zagrzewał do czynu...

Zaęgnywał spory i niesnaski...

Koił bóle i troski rozliczne...

Wzywał do usilnej pracy...

Onieśmiała i upokarzał wrogów...

A w kraju wszyscy czuli zbliżający się cud Zmartwychwstania... wszyscy czekali na hasło, by porwać za broń i wyganiać najeźdźców...

„Rota“ grzmiała, jak pobudka wojskowa — zew Złotego Rogu...

Z dziejów pracy naszej w czasie okupacji niemieckiej pomnę zdarzenie jedno, które utkwiło mi na zawsze w pamięci.

Zbliżała się rocznica powstania styczniowego, którą zawsze harcerska moja drużyna obchodziła uroczyście. Odkąd tylko jawnie zaczęliśmy występować, a był taki okres podczas okupacji, w dzień ten maszerowaliśmy ze sztandarem do

Tak bardzo trzeba Polsce ludzi zdrowych, silnych, energicznych. To też dla zdrowia fizycznego poświęcają harcerze na wakacjach bardzo dużo. Ćwiczenia gimnastyczne, biegi, pływanie — oto droga dla zapewnienia zdrowia ciała.



katedry, na żałobne nabożeństwo za dusze poległych w bojach o niepodległość.

Teraz jednak przeszkodziło nam w uroczystościach to, że poprzednie dni obfite były w rewizje u wszystkich wybitniejszych członków drużyny, przyczem urzędowo rozwiązano naszą organizację.

Tradycji jednak trzeba było zadośćuczynić.

Rankiem tedy, bez sztandaru, milczkiem, po jednym zesłaliśmy się wszyscy w prastarej katedrze plockiej, a gdy tylko przebrzmiały organy, również cicho, pojedynczo, wysuwaliśmy się na miejsce zbiórki, zawczasu wyznaczone.

Prawie za miastem, na wysokim brzegu Wisły stoją stare, olbrzymie śpichrze, wielkiem cielskiem poczerńiałych odwiecznych ścian i skarpów odgradzając mały placyk, przylepiony do stromych pobrażę.

Szary, zimowy ranek widział cicho, okólnymi drogami skradających się harcerzy i kome-

ndę, która in corpore pierwsza stawiła się na placu, oczekując skompletowania się drużyny, radciągającej zewsząd w szybkim tempie.

Chłopcy przemykali różnemi tajnemi przejściami, oszukując pilnie wartujących schutzmannów.

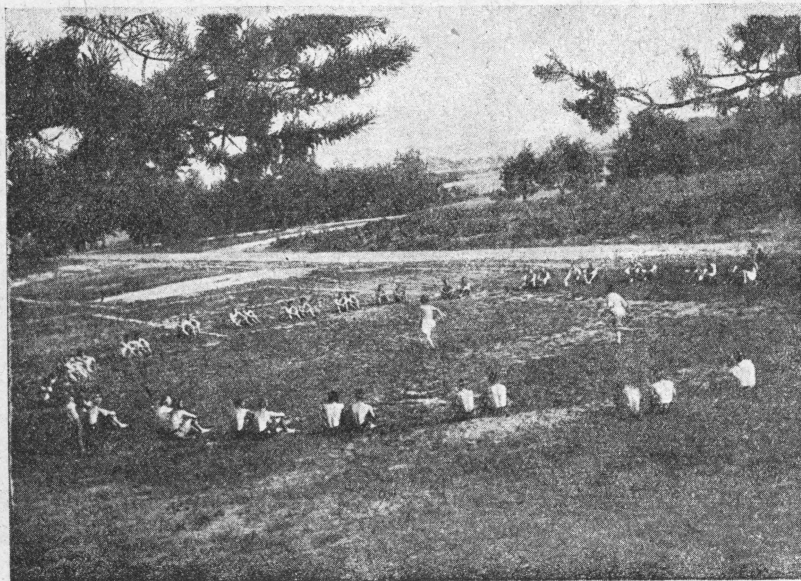
Zarządzono wreszcie zbiórkę, przyboczny odczytał przed frontem rocznicowy rozkaz.

Cisza legła tak wielka, że każde słowo padało jak strzał, donośnym echem odbijając się od skarp i murów śpichlerzowych.

W tym dniu pamiętnym paru druhów składało przyrzeczenie harcerskie... wystąpili z szeregów i ustawieni przed frontem powtarzali rotę przysięgi:

— Mam szczerą wolę całym życiem służyć wiernie Bogu i Ojczyźnie...

Wszyscyśmy wiedzieli, że dziś przysięga ta nabiera podwójnego znaczenia i mocy. My, młodzi czuliśmy aż nadto dobrze, że okowy pruskich kajdan coraz zacieśniają się; czeka-



Aby zaś nie męczyć się zbyt długo po 2-3 godzinach ćwiczeń, cała drużyna zasiada do zabawy — ale zawsze na wolnym powietrzu. A czasem zamiast zabawy — gawęda — aby i o zdrowiu duszy pamiętać.



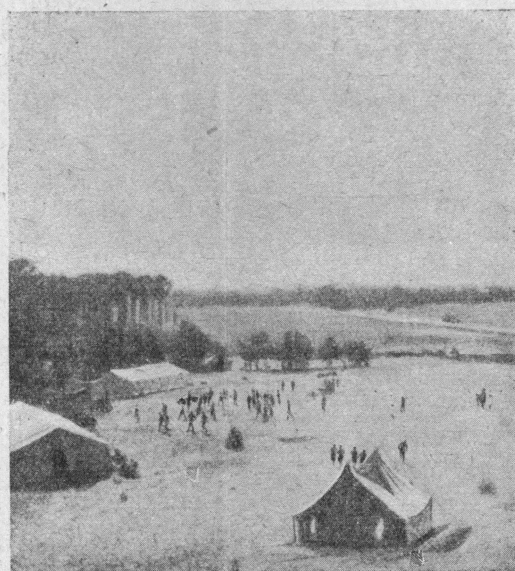
Najtrudniejszą rzeczą jest rozbicie i ustawienie namiotu. Ale jaka radość panuje wśród drużyny, kiedy już ostatecznie wbija się paliki, kiedy przytwierdza się ostatecznie sznury rozpiętego płótna namiotu!



W czasie I-go Zlotu Narodowego Harcerstwa, w Świdrze pod Warszawą obozowało blisko 1000 harcerek, które wcale smaczną gotowały strawę sobie i gościom, zwiedzającym obóz młodego, dzielnego pokolenia harcerek.



„CZEŚĆ SZTANDAROWI“. Każdy dzień rozpoczyna obóz harcerski od modlitwy, poczem na wysokim maszcie wznosi się sztandar, który cała drużyna pozdrawia.

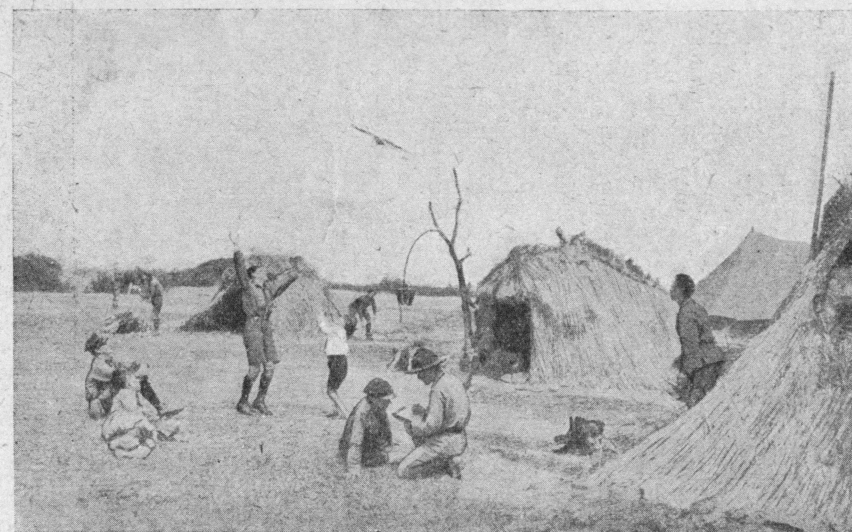


Obóz harcerski rozbija się zwykle wśród lasów, nad rzeką, na rozległej polanie,

aby młodzież miała dużo miejsca, powietrza świeżego i ożywczącej wody.



Żeńskie harcerstwo pracuje nad wychowaniem dzielnej Polki, umiejącej pokonywać trudy i zaradzić sobie w pokonywaniu i ujarzmianiu przyrody.



Wśród szeregu namiotów na Siekierkach pod Warszawą, w czasie tegorocznego I-go Zlotu Narodowego Harcerstwa, zwróciła na siebie szczególną uwagę drużyna z Ursynowa, „przyjaciółka zwierząt“ z oswojoną wroną.



Codziennie gromadka harcerek „kuchmistrzyń“ przyrządzała strawę dla całej drużyny. Przy kotłach, wśród trzaskającego ognia wesoło płynęły im godziny przy pracy.

liśmy na upragnione hasło do walki, gotowi w każdej chwili — czuwaliśmy...

Bez komendy szeregi zerwały czapki z głów i stojąc na baczność, niepomnie na niebezpieczeństwo, grożące w razie, gdyby posterunki niemieckie nas usłyszały, z całych piersi, rozgłośnie huczały pieśnią:

— Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród —

Wtem nagle gdzieś z boku wypadł przed front znany niemiecki szpieg — oficer tajnej policji — ongiś podobno Polak — Wolkowitz, pieniać się i wymachując rękami, krzyczał:

—Przestać! W tej chwili przestać! Rozejść się.

Choć napaść była tak niespodziewana, nikt nie drgnął nawet.

Szpieg miotał się w bezsilnej wściekłości:

— Natychmiast się rozejść! Ich werde Ihnen... wyszarpnął rewolwer z kieszeni i rzucił się ku drużynowemu.

Pieśń huczac, potężniała...

To już nie był hymn drużyny harcerskiej, to była rękawica, rzucona wrogowi w twarz, groźnem w imieniu całej młodzieży polskiej z kilkudziesięciu chłopięcych piersi grzmiącym wyzwaniem:

— Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił! —

Wolkowitz zbladł, bryzgał jeszcze przekleństwami, doskakiwał do szeregów z rewolwerem w zaciśniętej kureczowo pięści, lecz krzyki jego głużyła melodia potężna, niby grzmot dział, treścią swą bijąca w pysk wroga.

Chłopcy, stojąc jak mur, nieustraszenie ścigali go bohaterskim błyskiem oczu.

Nad wieże świątyń i dachy kamienie płynęła pieśń, niosąc wszędzie zapowiedź, iż oto nadchodzi czas walki —

oreźny wstanie hufiec nasz
duch będzie nam hetmanił.

Nie wytrzymał Wolkowitz jasnego wzroku harcerzy, grożąc jeszcze zbrojną pięścią, uległ bezbronnej i sromotnie opuścił drużynie pole bezkrwawej bitwy z polską młodzieżą harcerską, która święciła zwycięstwo nieśmiertelnym mazurkiem Dąbrowskiego:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Spodziewanej zemsty nie doczekaliśmy się, dlaczego, pozostanie tajemnicą narazie!

Podczas pamiętnych dni listopada 1918 roku zmienawidzony Wolkowitz poniósł zasłużoną karę — zastrzelono go gdzieś koło Włocławka.

Wspomniana drużyna, I płocka imienia Mohorta miała w swej historii niejedną dzień piękny:

Wypędzanie Niemców, bohaterska obrona Płocka w 1920 roku. Nieraz w laurowy wieniec krzyża harcerskiego wpleciono nowe liście.

Ten dzień jednak przyniósł jej chyba największe zwycięstwo.

Stefan Łos



„POBUDKA“.

Obrazki z życia.

Bór nas nęcił.

Ciemna, wilgotna jego głębia stała otworem, czekała aż rozbrzmieje głosem pieśni, echem pobudki, wesołym, młodym śmiechem harcerzy.

Rankiem ruszyliśmy szykiem ku lasom. Na „Zamkowej Górze“ chcieliśmy rozłożyć obóz...

Miejsce było wyśmienite. Las gęsty wokoło, niewielka polanka, jak wstęgą otoczona strumieniem, za którym łączka zielona i lasem porośły stok góry. Istny półwysep, zielony „bastjon“ z trzech stron „zabezpieczony“. A wszędy po boru jagód wszelkich w bród.

Na polance stanął namiot z płócien rozpięty, otworem zwrócony na południe, by słońce w dzień pięknie ziemię wysuszyło, a wiatry zachodnie i północne zbyt po wnętrzu nie hulały.

Bronek bardzo sprytnie zbudował kuchnię polową z prawdziwym kominkiem, wyzyskując nierówność terenu, Stasiak i Józiek wzniesli szałas na rzeczy, Tomek wykopał dół na śmiecie. I w namiocie wprowadzono znaczne ulepszenia i wygody. A więc przede wszystkim wzniesiono „podmurówkę“ ot ze zwykłych gontów, zasłaniając niepotrzebne szpary. Przysuszone ziemię pod posłania przez palenie ognisk. Powstały też prawdziwe łóżka z materacami, poduszki, lichtarze, stoliki nocne, ławka „na przyźbie“, (to jest u wejścia do namiotu). Budową łóżek sam się zająłem, gdy tymczasem inni nosili drzewo na opał. Za materace posłużyły nam małe, a giętkie gałązki świerkowe i jodłowe, przeplatane misternie z cieniutkimi pręcikami-gałązkami, a ułożone na wiórach, przyniesionych od pobliskich traczy; na wierzch peleryny i koce. Oto wyśmienity materac i nie gorsza od niego poduszka, czyli wypchane wiórami plecaki.

Każdy ma swe zajęcie, które w terminie musi wykonać, każdy czemkolwiek przyczynić się musi do wspólnego dzieła — wzniesienia obozu.

Tymczasem zawitał wśród nas jakiś duch pomysłowości i wynalazczości.

Rzeczywiście duch iście harcerski, któremu towarzyszyła stała emulacja w pracy — kto prędzej i lepiej ją wykona. A przyczyniał się do tego znakomicie głód niecnota (tym razem raczej pomocnik uczciwy!). To też nie minęło południe, jak stanął nam obóz — a pobudka wesoła i ochoczo zwołała gromadę całą na posiłek.

Improwizowany był, ale i tym razem szczęśliwie jakoś pod znakiem pomysłowości sporządzony.

Zbiegło się całe bractwo „swój do swego po swoje“, to znaczy najbliżsi my, braterskie koło zastęp nasz, do swego „mistrza-kuchmistrza“ po swoją zupkę, swoją kaszę i swoje „desery“ (boć kuchmistrze przygotowali wiele niespodzianek: w lesie, w borze placki oryginalne z owocami i ryż ze śmietaną!). Za takie przysmaki należy się im naprawdę jakaś nagroda. Nie minie ich napewno, boć dowódca na to (czytaj „przysmaki“) czuły niezwykle!

A po obiedzie cisza, rzetelna cisza obozowa, później każdy ma czas dla siebie, później śpiewanie i wyprawa na podwieczorek, prosto „na jagody“. Każdy dostał z ogólnego zbioru po podziale dobrą miarkę i do tego mleka świeżego. Zmierzcha się.

W obozie znacniejszy ruch. Każdy kończy co żywo swe prace, kłopoty, by wieczór spędzić na wspólnych śpiewach przy jałowcowem ognisku. Dyżurni znoszą z pobliskiego zagajnika czerwone, zeschłe gałęzie i układają w stos. Wszyscy jacyś weseli, dowcipni, znacząco uśmiechający się, rzekłbyś, nastrój w obozie odświeżony...

Chwila... a ogień unosi się dużym płomieniem i oświetla skupione leżące postacie. Wesołe zazwyczaj drwinki i wzajemne zwierzenia się ożywiają tę towarzyską gromadę. Naprzemian śpiewy i rozmowy. Sumując uczynki i poczynkiienne, wypowiadają się zwykle tu uwagi co do postępowania wspólnego, koleżeńskiego...

Co kto ma przeciwko komu, niech tu wypowiada swe myśli otwarcie... Przy ognisku także krytykujemy rozporządzeniaienne szarż... Przy ognisku snala się i krystalizuje wszelką naszą wspólna społeczną myśl. A do wtóru gwarzy myśli młodej, co snuje się po przez przeszłość polską, wielką i potężną i na przyszłość układa nierównie wielkie plany — bór stary, którego opowieści głęboko zapadły w serca i dusze.

Bo mają te puszcze odwieczne z tyłu baśni i podań, z tyłu wspomnień przeszłości związane ccś w sobie, co człeka do nich przywiązuje. Zapadły w nich one wspomnienia i żyją niezawod-

nie, aż póki siekiera nie powali boru, a pług nie tknie polesia.

Wyczytać z nich możesz, człeku, niejedno!

Szmerem swym grają ci one melodię znaną z dzieciństwa, nęcą cię swą tajemniczością i dzikością odwiecznego gąszcza i cienia.

Bo też gwarzą one puszcze i lasy w każdej kraju okolicy o swej przeszłości inaczej i tu pięknie, i tam piękniej i ówdzie najpiękniej. I rozpowiadają stare buki i świerki wysmukłe „hań z Podkarpacia“, z Tatr, szalejącym wichrem miotane „o losach Janosików, i o królowych kędyś wędrownkach i powtarzają „Sabałowe klechdy i baję“. I niesie szum jodeł legendy i opowieści o klasztorze, o „gołoborzach“ i o tych przesławnych po ziemi wszej wiedźmach i błędnicach Łysogórskich. I gwarzą lekkim podmuchem wzruszone stare sosny Mazowieckie, i rozpowiadają olchy Podlaskie, a po piachach rozsiadłe sośniny o różnych kolejach losu, o walce ciągłej, a zacieklej, choć cichej, o walce o każde słowo.

I takąż pieśń nucąc ostatki po nizinach a mozarach rozsiadłych puszczy Piastowych hen od Mysiej wieży i... dalej aż po prastare wybrzeże, bory Tucholskie i Wejherowskie.

A poważnie, z cicha, szeptem — jak to zwyczajnie w tej ziemi, bo inaczej nie można, boć nie wolno przecież, a zresztą i ludzie już tacy i kraj taki z dawien dawna — podają sobie przeróżne wieści „równienniki litewskie wielkich kniazów, drzewa Białowieży, Switezi, Ponar, Kuszelewa“.

Przy ognisku naszym, gdziekolwiek rozbito namioty w wędrownce po szerokiej Polsce, tak gwarzyliśmy i las nam gwarzył.

Te stare sosny, lub i te poszarpane, mchem porośnięte dęby — to świadki długich lat, wielu przeżyć...

A czasem towarzyszą ich, stary chłop, w szarzej z zielonym sukmanie nawiedzi, zaproszony do ogniska, nasze grono. I prawi o tem, jak to tu kiedyś było.

Wówczas twarze wszystkich młode, uważnie zwracają się ku jednej zmarszczonej twarzy i postać czarna, zgrzybiała opowiada o czynach, o męskich, dumnych sereach i, jako doświadczone przybywa do nas, by z żywych faktów historycznych uczyć dziejów.

Zagrała cicho trąbka. Zbiórka zastępu. W linji wyciągniętej, skupione w sobie młode postacie.

— Czapki zdeim!

Pieśń wieczorna i modlitwa. I słowa „Roty“ jako przyrzeczenia zbiorowego całej naszej gromady.

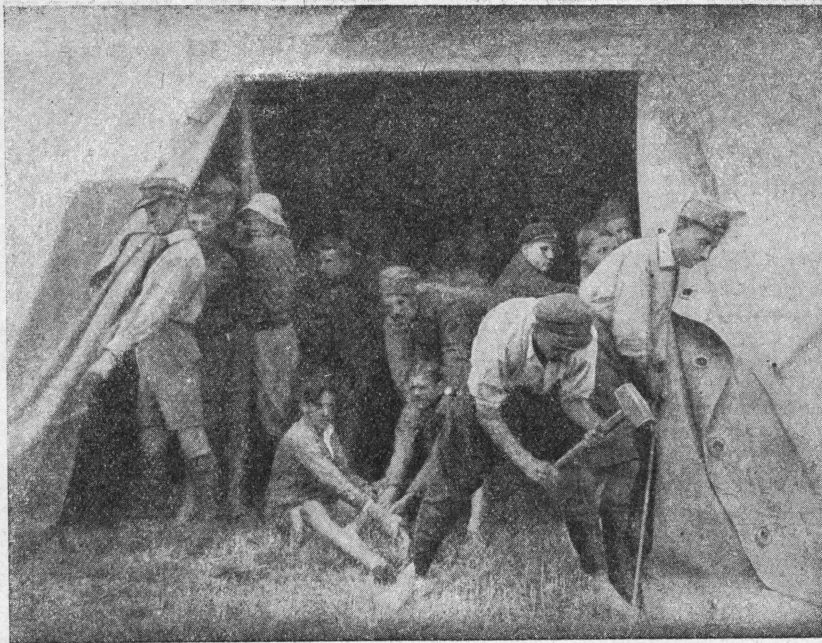
A potem rozkaz spoczynku.

Każdy układa się na swoim „łóżku“ jak rajwygodniej. W myśli jeszcze snują się wspominki gawędy wieczornej. Ale trud dnia przemaga.

Obóz zasypia.

Jeno straż czynna czuwa.

Ster.



Kiedy drużyna, czy zastęp harcerski przybędzie na miejsce kolonji letniej — pierwszą rzeczą jest zapewnić sobie dach nad głową. Harcerze twierdzą, że najlepszy jest dach z płótna, to też całą gromadą stają do pracy, celem rozbicia namiotu.

Harcerstwo pomocą Państwu. Przedstawiciel Polski w Kopenhadze o harcerstwie.

Jeśli kto przypuszczał, że rozwój organizacji harcerskiej jest pożyteczny tylko wewnątrz państwa, przynosi korzyść tylko młodzieży, ten mylił się.

Obecnie widzimy, że występ naszych zuchów harcerskich pod przewodnictwem światłych kierowników poza granicami Rzeczypospolitej, był znakomitą sposobem propagandy dla Polski.

W obecności przedstawicieli 33 narodów popisywali się między innymi i nasi harcerze, zdobywając zaszczytne nagrody, a w nich odnosił triumf nie polski Związek Harcerstwa, ale Rzeczpospolita Polska.

Stwierdził to przed kilku dniami urzędowo przedstawiciel Polski w Kopenhadze. Píše on między innymi w ten sposób:

„...Ze stanowiska placówki pragnę zaznaczyć, że udział przedstawicieli naszego skautingu (t. j. harcerstwa, przyp. Red.) w zlocie był sukcesem z punktu widzenia skautowego, z punktu widzenia zaś propagandy narodowej wyszedł daleko po za ramy manifestacji czysto sportowej“.

Podkreśliwszy następnie znakomitą postawę, doskonałe rezultaty w zawodach międzynarodowych naszej delegacji harcerskiej, jak również udział najpoważniejszych przedstawicieli Władz Harcerskich, w tych słowach kończy swój oficjalny list do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie:

„Z tych wszystkich powodów uważać należy, jak sądzę, wyniki jamboree (tak nazywa się u Duńczyków wszechświatowy zjazd organizacji harcerskiej, przyp. Red.) za sukces z punktu widzenia naszej sprawy, sukces, będący dużą zasługą kierowników naszego ruchu skautowego, jak również delegacji zlotowej“.

Wnętrze namiotu odrazu pokaże, czy drużyna umie ubrać najskromniejszą prostotę w cenne formy ładu i porządku. A tego harcerze muszą pilnować.

